

Potęga mitów. 10 plag egipskich

18 stycznia 2016

Pewnym zbiegiem okoliczności nie zadbałem w tym cyklu o chronologię opisywanych wydarzeń. Zacząłem od potopu i arki Noego, ponieważ zbulwersował mnie wtedy artykuł o budowie repliki biblijnej arki w muzeum kreacjonizmu w USA, oraz amerykańska komedia o Evanie Wszechmogącym, któremu Bóg nakazał zbudować taką samą arkę, jaka jest opisana w „Biblii”. Potem przedstawiłem mit o Wieży Babel, później o gwieździe betlejemskiej (święta), a dopiero po nim wziąłem się za tekst, który winien być pierwszy w tym cyklu; opisujący mit o stworzeniu przez Boga ziemi i Kosmosu, pierwszych ludzi w raju i ich upadku.

Skoro tak niefortunnie wyszło z brakiem chronologii od początku, dalej nie będzie inaczej; przedstawię tylko niektóre z mitów zawartych w Starym Testamencie. Na przykład barwnie opisany mit o dziesięciu plagach egipskich, pokazujący wyjątkowe poczucie humoru Boga. Chociaż nie jest to mit w dosłownym sensie, klasyczny, to jednak warto go przytoczyć, bo jest to ciekawy przykład moralności „natchnionych” autorów Biblii (a co za tym idzie także Boga, który jest tam przedstawiony).

Oto ta pouczająca historia w dużym skrócie: „Gdy Mojżesz pasł owce swego teścia (...) Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia (...) Gdy zaś Pan ujrzał, że (Mojżesz) podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał (Bóg do) niego ze środka krzewu: (...) „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemiężców, znam więc jego uciemiężenie. (...) Teraz oto doszło wołanie Izraelitów do Mnie, bo też naocznie przekonałem się o cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie” (Wj 3,1,2,7,9). (...) „Wyciągnę przeto rękę i uderzę Egipt różnymi cudami (...) Sprawię też, że Egipcjanie okażą życzliwość ludowi temu, tak,

że nie pójdziecie z niczym, gdy będziecie wychodzić. Każda bowiem kobieta pożyczycy od swojej sąsiadki i od pani domu swego srebrnych i złotych naczyń, oraz szat. Nałożycie to na synów i córki wasze i złupicie Egipcjan” (Wj 3,20-22).

Dziwny był ten Bóg, który kazał się nazywać „JESTEM, KTÓRY JESTEM”: w dość perfidny sposób pomógł Izraelitom złupić Egipcjan, wzbudzając w nich życzliwość, by „pożyczyli” odchodzącym swoje kosztowności. Ale to jeszcze nic w porównaniu do jego późniejszych zachowań, pokazujących w dojmujący sposób, iż wyrafinowane poczucie humoru też nie jest mu obce. Udzielając Mojżeszowi ostatnich pouczeń przed rozmową z faraonem, powiedział: „Gdy będziesz zbliżał się do Egiptu, pamiętaj o władzy czynienia wszelkich cudów, jaką ci dałem do ręki i okaż ją przed faraonem. Ja zaś uczynię upartym jego serce, że nie zechce zezwolić na wyjście ludu. (...) Pan rzekł wtedy do Mojżesza: „Teraz ujrzysz, co uczynię faraonowi. (Zmuszony) mocną ręką wypuści ich i mocną ręką wypędzi ich ze swego kraju”. (...) Pan powiedział do Mojżesza: „Idź i powiedz faraonowi, królowi egipskiemu, aby wypuścił Izraelitów ze swego kraju”. (...) „Ja zaś uczynię nieustępliwym serce faraona (...) Faraon nie usłucha was, toteż wyciągnę rękę moją nad Egiptem i wywiodę z Egiptu moje zastępy, mój lud (...) I poznają Egipcjanie, że Ja jestem Pan, gdy wyciągnę rękę przeciw Egiptowi i wyprowadzę z pośrodku nich Izraelitów” (Wj 4,21. 6,1. 7,3,5).

Tak, tak, to nie jest błąd drukarski: ten sam Bóg, który nakazał Mojżeszowi iść do faraona i domagać się w jego imieniu, aby wypuścił Izraelitów z Egiptu, czyni serce faraona uparte i nieustępliwie po to, by ich nie wypuszczał zbyt wcześnie, zanim nie ukarze ich wszystkimi plagami. I ta perfidna gra Boga z ludźmi trwała dotąd, aż wszystkie jego znaki i cuda zostały „pomnożone” (czyli zapewne zrealizowane).

W dużym skrócie wyglądało to tak: „Mimo to serce faraona pozostało uparte i nie usłuchał ich, jak zapowiedział Pan (...) Lecz i tym razem serce faraona pozostało twarde, i nie puścił

ludu. (...) Ale Pan uczynił upartym serce faraona, tak, iż nie usłuchał ich, jak zapowiedział Pan Mojżeszowi. (...) I Pan rzekł do Mojżesza: „Idź do faraona, ponieważ uczyniłem twardym serce jego i jego sług, abym mógł czynić znaki swoje wśród nich, i abyś opowiadał dzieciom twoim i wnukom, co zdziałałem w Egipcie” (Wj 7,13. 8,28. 9,12. 10,1,2). „Ale Pan uczynił upartym serce faraona, i nie wypuścił (on) Izraelitów. (...) Pan rzekł do Mojżesza: „Jeszcze jedną plagę ześlę na faraona i na Egipt. Potem uwolni was stąd. A uwolni was całkowicie, nawet was wszystkich stąd wypędzi. Oznajmij to ludowi, ażeby każdy mężczyzna u sąsiada swego i każda kobieta u sąsiadki swej wypożyczyli przedmioty srebrne i złote”. (...) Pan rzekł do Mojżesza: „Nie usłucha was faraon, aby stały się liczne cuda w ziemi egipskiej”. (...) Lecz Pan uczynił upartym serce faraona, tak, iż wzbraniał się wypuścić Izraelitów ze swego kraju” (Wj 10,20. 11,1,2,9). „Tej nocy przejdę przez Egipt, zabiję wszystko pierworodne w ziemi egipskiej, od człowieka, aż do bydła i odbędę sąd nad wszystkimi bogami Egiptu – Ja, Pan”. (...) O północy Pan pozabijał wszystko pierworodne Egiptu: od pierworodnego syna faraona, który siedział na tronie, aż do pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu, a także wszelkie pierworodne z bydła. (...) Pan uczynił upartym serce faraona, króla egipskiego, który urządził pościg za Izraelitami” (Wj 12,12,29.14,8). „Pan rzekł do Mojżesza: „Czemu głośno wołasz do mnie? Powiedz Izraelitom niech ruszają w drogę. (...) Ja natomiast uczynię upartymi serca Egipcjan, że pójdą za nimi. Wtedy okażę moją potęgę wobec faraona, całego wojska jego, rydwanów i jeźdźców, wtedy poznają Egipcjanie, że ja jestem Pan” (...) W tym to dniu wybawił Pan Izraela z rąk Egipcjan. I widzieli Izraelici martwych Egipcjan na brzegu morza. Gdy Izraelici widzieli wielkie dzieło, którego dokonał Pan wobec Egipcjan, ulękli się Pana i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi” (Wj 14,15,17,18,30).

Tak się kończy ta barwna „umoralniająca” opowieść, rozpisana w „Biblii” na ponad 8 stronach. Jest to jeden z wielu przykładów szatańskiej zaiste moralności, jakie zawiera „Stary

testament". Aż dziw bierze, iż przez tyle lat wierzono (i nadal się wierzy), że „Biblia” jest autentycznym „Słowem Bożym”! Bóg JESTEM, KTÓRY JESTEM (który podczas drugiego spotkania z Mojżeszem staje się Bogiem Jahwe) specjalnie utwardza serce faraona, by ten przypadkiem zbyt wcześniej nie wypuścił Izraelitów z Egiptu, zanim on nie ukarze faraona i jego ludu wszystkimi dziesięcioma plagami.

Inaczej mówiąc; karze on faraona i jego lud za to, iż sam zmusił go do przeciwstawienia mu się, czyli uczynienia tego, o co mu chodziło. Szatańska perfidia, doprawdy! Bóg, który mógłby spowodować, iż faraon wypuściłby Izraelitów z Egiptu bez żadnej plagi – wolał urządzić taki okrutny i zakłamany „cyrk”, by w ten żałośnie infantylny sposób pokazać swemu ludowi, dziwnie pojmowaną swoją potęgę.

Na takich jak ta i podobnej jej historiach, budowano przez wieki moralność ludzi, którzy wyznawali tego „boga” i to „słowo boże”. Można by powiedzieć, że kapłani żydowscy redagujący „Stary testament”, posunęli się do granic absurdu, kreując taki wizerunek Boga. Widocznie jednak takie działanie wydawało im się czymś normalnym, przyzwoitym i pobożnym, dlatego ich późniejsi następcy nie wahali się włączyć do kanonu tej historii, której rażąca infantylność jest nie do zaakceptowania przez wierzących, potrafiących jeszcze myśleć samodzielnie i logicznie.

Widocznie każdy chwyt jest dobry, aby osiągnąć upragniony cel. A jest on przedstawiony na końcu tej opowieści: „Gdy Izraelici widzieli wielkie dzieło, którego dokonał Pan wobec Egipcjan, ulękli się Pana i uwierzyli Jemu, oraz Jego słudze, Mojżeszowi”. I o to właśnie chodziło! Nie ważne, iż swego Boga ukazali w idiotycznej sytuacji, gdzie głupota, hipokryzja, okrucieństwo, pochwała złodziejstwa i grabieży, przemieszane są z kuglarskimi sztuczkami, „cudami” na pokaz i tandetnymi jarmarcznymi efektami. To wszystko było nieistotne!

Ważne, aby osiągnąć określony efekt. A więc taką „moralność”

wtedy preferowano: zło, które wyrządzam komuś i które mi przynosi korzyść – jest dobrem. Natomiast zło, które ktoś mi wyrządza, jest złem godnym kary boskiej. Tak jest przez cały „Stary testament”! I to wszystko przy aprobachie i zachęcie swego Boga. Ta sroga kara, jaka spotkała faraona i jego lud, zapewne była „odreagowaniem” 430-to letniej niewoli i ucisku, którego doznali Izraelici w Egipcie.

To złupienie, ograbienie Egipcjan z kosztowności i dobytku, też można by zaliczyć do tego „odreagowania”, tym nie mniej jednak, skoro takie rzeczy opisane są w Słowie Bożym, należy zadać sobie pytanie: jaki rodzaj moralności jest w nim przedstawiony? Czy jest on godny naśladowania, skoro sam Bóg zachęca do takich zachowań i czynów!?

Ten jeden z spośród wielu tego typu przykładów ukazuje dobitnie, iż dla „natchnionych” autorów „Biblii”, głównym celem było przekonać czytającego, że poprzez Biblię ma on do czynienia z prawdziwym Bogiem, i że jest tam przedstawiona jego potęga i moc, której winien się bać i ulegać jej. A, że jest to dwuznacznie moralne? Kto by sobie tym zawracał głowę? Widocznie już wtedy uznawano, iż cel uświęca środki.

Bóg wszechmocny i wszechwiedzący, stwórca całego Wszechświata i wszystkiego na tym świecie, mógł ten sam efekt uzyskać bez karania kogokolwiek, bez przelania kropli krwi. Ba! Jeśli już mu tak zależało na wyjściu swego ludu z Egiptu, mógł spowodować, aby w ogóle tam się nie znalazł i nie był dręczony przez ponad cztery wieki. Czyli nie doszłoby do sytuacji, z której trzeba by go wyciągać w takich dramatycznych okolicznościach. Mógł osiągnąć każdy cel, każdy skutek jaki by tylko chciał, nawet bez wiedzy ludzi!

Wiadomo jednak, że taki Bóg na nic by się nie przydał kapłanom, a oczywistym jest, iż te efektowne działania naszego „prawdziwego Boga” miały na celu uprawomocnienie władzy kapłanów, wzmocnienie jej boską potęgą i strachem przed nią. Dlatego „musiał” on w demonstracyjny sposób bez przerwy karać

swoich wrogów (czytaj: wrogów kapłanów hebrajskich), „musiał” być okrutny, krwawy, mściwy, podstępny i bezlitosny.

Przez innego Boga – nie budzącego trwogi – nie mieliby kapłani szans panować nad wiernymi, mieć u nich posłuch i sprawować nad nimi władzę. Takie to były czasy, tacy ludzie i taki bóg; na miarę potrzeb, ambicji ludzkich i na miarę ich wyobraźni. Nie bez powodu Ludwik Feuerbach w eseju Człowiek i jego Bóg napisał: „Jak człowiek myśli, jaki jest jego charakter – takim jest jego Bóg. Jaką wartość ma człowiek, taką, a nie większą, ma jego Bóg. Świadomość Boga jest samowiedzą człowieka, poznanie Boga – samopoznaniem człowieka. Z tego jakim jest jego Bóg, poznajesz człowieka i przeciwnie; z tego jakim jest człowiek, dowiadujesz się jaki jest jego Bóg. Obaj są jednym i tym samym. (...) Bóg jest ujawnioną wewnętrzną istotą człowieka, wypowiedzianą jaźnią, religia – uroczystym odsłonięciem ukrytych skarbów człowieka, spowiedzią jego najtajniejszych myśli. (...) Człowiek transponuje swą istotę najpierw poza siebie, zanim ją odnajdzie w sobie. Własną istotę uprzedmiotawia sobie najpierw w postaci innej istoty. Religia jest dziecięcą istotą ludzkości”.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl